

Polacy z Atlantydy

Ruscy, reż. Adam Orzechowski, Teatr Wybrzeże w Gdańsku



Anna Jazgarska

aA

aA

aA



Wiera (Magdalena Gorzelańczyk) jest Polką. Z dziada pradziada, jak sama nieustannie podkreśla. Mówi po polsku, modli się po polsku, Polskę wielbi, o Polsce marzy, za Polską tęskni. Problem jednak w tym, że Wiera nie urodziła się w Polsce, a w Kazachstanie, do którego w bydlęcych wagonach zapędziła jej przodków historia. Nie, dla Wiery nie jest to problemem, jej miłości do ojczyznej krainy nie osłabiają lata i kilometry rozłąki. Jest to jednak problem dla Polski, która dawno niewidziane dzieci wita nadzwyczaj chłodno.

Ruskich Radosława Paczochy w reżyserii Adama Orzechowskiego otwiera scena, w której podesktywana perspektywą wyjazdu do upragnionej ojczyzny Wiera staje w polskiej ambasadzie naprzeciw urzędniczki (Katarzyna Dalek). Za plecami „Polki, ale nie z Polski” drepcie garstka bliskich, wpajających jej od dzieciństwa za pomocą nasyconych martyrologią narracji przekonanie o nadrzędności Polski i polskości względem jakichkolwiek wartości. Urzędniczka z surową obojętnością wysłuchuje – ufundowanych na wspomnieniach i marzeniach przodków – deklaracji Wiery. Bo przecież według systemu polskość łatwo jest zbadać za pomocą serii pytań o historię kraju, o patronów miast, o prawdopodobne dopływy Warty. Wiera egzamin z polskości oblewa.

Spektakl Paczochy i Orzechowskiego zainaugurował działanie najmłodszej sceny Teatru Wybrzeże – Starej Apteki. Przede wszystkim jednak gdański teatr uczcił premierą *Ruskich* obchody Narodowego Święta Niepodległości. Uczcił poniekąd przewrotnie, bo w dniu urządzonej od lat i z roku na rok coraz bardziej agresywnej licytacji najbardziej wartościowych odmian polskości w poruszający sposób wspominał tych, którzy do ogólnonarodowej listopadowej dyskusji nigdy nie otrzymali zaproszenia. Polaków z okolic Żytomierza, którzy po II rozbiorze skazani zostali na rozłąkę z Polską, a następnie na fali prześladowań deportowani do Kazachstanu. I tam zostali, rodząc kolejne pokolenia zawsze i wszędzie „nie-swoich”. Nie-Kazachów, ale i nie-Polaków. „Polaków z Atlantydy”, „Ruskich”.

W wymiarze egzystencjalnym, biograficznym bohaterów gdańskiego spektaklu znaczą przede wszystkim swoiste pęknięcie. Historia wpisała w ich życia szczelinę, oni sami za wszelką cenę próbują wypełnić ją treścią zbliżającą do siebie i scalającą to, co rozdarło. I o tym w dużej mierze opowiada spektakl Paczochy i Orzechowskiego – o wiecznym rozdarciu, pęknięciu, oddzieleniu. O permanentnym wydziedziczeniu. I o rozpaczliwych próbach ucieczki od bolesnej nomadyczności, próbach powrotu do „całości”. To znaczące bohaterów spektaklu pęknięcie widoczne jest już na poziomie scenograficznym – jego centralnym punktem Magdalena Gajewska uczyniła rozdarty na dwie części bydlęcy wagon, ten, którym rodzina Wiery deportowana została do Kazachstanu. Kaleki obiekt obwieszcza niemożność powrotu do ojczyznej ziemi, a pokrywający sceniczne deski wokół niego tłuczeń – ostre kamienie usypywane przy kolejowych torach – są ekwiwalentem wrogości kazachskiej ziemi wobec jej nowych mieszkańców. W tak skomponowanej przestrzeni dziesiątka aktorów opowiada losy wielopokoleniowej rodziny na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Wiera w wykonaniu Gorzelańczyk jest tu postacią, która może w końcu przerwać niezmienną od dekad historię rodziny – wyrwanej siłą z ojczyznej przestrzeni, nigdy do końca niezakorzenionej w nowej ziemi. Młoda Wiera chce wyjechać do Polski. „Wrócić”, jak mówią jej bliscy, projektujący na postać najmłodszej krewniaczki swoje marzenia i tęsknoty. „Wrócić” do Polski, w której nigdy się nie było.

Linie fabularną spektaklu stanowią przygotowania do wyjazdu Wiery do Polski, przerywane reminiscencjami z pierwszych i kolejnych lat życia polskiej rodziny w Kazachstanie. Tekst Radosława Paczochy, z powpisywanymi weń fragmentami z Anny Achmatowej, Niny Kuczyńskiej, Fiodora Tiutczewa czy Mariana Jonkajtysa, nie stroni od brutalnej siły tematu dosłowności. Opowieści o podróży „Ruskich” do kazachskiej ziemi, głódzie, skrajnej biedzie porażają przede wszystkim dlatego, że każda z nich jest zapisem rozpaczliwej próby zachowania człowieczeństwa w warunkach owo człowieczeństwo unieważniających. Z każdej z nich wyłania się także obraz grupy, która za wszelką cenę próbuje ochronić i podtrzymać swoją wspólnotowość. Jak w scenie pierwszej Wigilii na obcej ziemi, podczas której pozbawiona jakichkolwiek środków do życia rodzina wymienia się przepisami na bogate dania świąteczne, delectując się słowami niczym realnym pożywieniem. Równie mocno brzmi scena, w której bohaterowie opowiadają o tym, co w momentach największego głodu pozwalało im przetrwać, co wspólnie wydzielali jałowej ziemi, aby przeżyć. O nieustannym podejmowaniu wysiłku bycia społecznością świetnie mówi również scena z księdzem Bukowieckim (Piotr Biedroń), potajemnie chrzczącym, udzielającym ślubów i odprawiającym msze – bo na przekór okolicznościom zmuszającym do zapomnienia wspólnotowych rytuałów „Ruscy” próbują żyć, nie tylko przeżyć.

W opowieściach o życiu na zesłaniu brutalny realizm miesza się z cikliwością i patosem. Trudno jednak zżymać się na tę kompilację, bo otwiera ona perspektywę wielu deportowanych (Radosław Paczocha odwołuje się w swoim tekście do autentycznych wspomnień i doświadczeń przesiedleńców) – widzących w swoich wspomnieniach nie tylko cierpienie, ale też i to wszystko, co składa się na ludzką egzystencję, wpisaną w najbardziej choćby fatalne okoliczności. Wiodący w przedstawieniu „opowiadacz”, Dziadek (Krzysztof Matuszewski), wspomina skrajną rozpacz, ale z rozrzwaniem przywołuje także wspomnienie swojej pierwszej miłości – pięknej Barbary (Katarzyna Dalek), córki zamordowanego w Katyniu oficera, której wyczesywał z długich włosów wszy. Postać grana przez Matuszewskiego jest jednocześnie nośnikiem i projektorem wszystkich fantazmatów, które latami pielęgnuje wygnana z ojczyzny społeczność. W centrum każdej z fantazji jest Polska, wyidealizowana, „upiękniona”, ukochana ponad wszystko. Społeczność pozostaje jej, nawet za cenę kolejnych represji, bezwzględnie wierna. Miłości i wiary w odwajemnienie uczucia nie osłabiają (a przynajmniej nie u wszystkich członków deportowanej społeczności) momenty takie jak przyjazd polskich antropologów (Marek Tynda i Piotr Chys). W tej scenie bardzo intensywnie dochodzi do głosu sposób, w jaki Polska widzi swoje utracone dzieci. Para naukowców z zainteresowaniem podchodzi do euforycznie reagujących na ich wizytę ludzi, bardzo szybko jednak na jaw wychodzą pobudki, które ową ciekawość konstytuują. Polacy z Kazachstanu to przede wszystkim żywe okazy, folkowe eksponaty, które badacze oglądają niczym archaiczne przedmioty – nośniki szczątków zamierchłej tradycji, fragmenty oderwane niegdyś od kulturowych i społecznych fundamentów i dzisiaj w żaden już sposób do całości niepasujące.

Kiedy Wierze udaje się w końcu zdać upokarzający egzamin z polskości, ideały wpajane przez Dziadka, Matkę (Sylvia Góra-Weber) i pozostałych krewnych zostają brutalnie zweryfikowane. Współczesna Polska przyjmuje Wierę, obdarowuje ją jednakże bolesnym dla dziewczyny statusem. Wiera nie jest swoja, ale nie jest też jednoznacznie obca. Jest wtłoczona w społeczną szczelinę, mieszającą tych, którym odmawia się ostatecznego zdefiniowania. Dryfuje gdzieś na kresach współczesnej polskiej rzeczywistości, która nie oferuje jej nic poza obojętnością podbudowaną fałszywą troską. Jedynym sprzymierzeńcem Wiery w Polsce okazuje się Jura (Piotr Biedroń), urodzony w Żytomierzu. O podobnej wrażliwości, której w rodakach dziewczyna nie odnajduje.

Spektakl w reżyserii Adama Orzechowskiego zdominowało słowo. Właściwie większa część jego akcji to prowadzone w różnych konfiguracjach rozmowy czy monologi poszczególnych bohaterów, poruszających się w przestrzeni zdekonstruowanego wagonu, czasem wychodzących na ostrą powierzchnię kamiennej warstwy. Nie doświadczymy tu inscenizacyjnych fajerwerków: muzyka, ruch sceniczny czy światła – wszystko to ograniczone zostało do ilustrującego poszczególne opowieści minimum. Sama historia brzmi w wielu momentach przejmująco i mocno, chwilami jednak rozmywa się dramaturgicznie. Świetnie wybrzmiewa część ulokowana w pierwszych latach życia polskich zesłańców w Kazachstanie – poruszająco, ale też ze sporą dozą humoru. Gorzej wypadają współczesne losy zesłańców, niepotrzebnie rozdrobnione przez wprowadzenie postaci Nataszy (Agata Woźnicka, grająca rodzaj biograficznego *alter ego* Wiery) czy Jury. Bez względu jednak na sensowność poszczególnych wątków, budującym je aktorom należy się duże uznanie. W gdańskim spektaklu zdecydowanie najlepiej wypada Krzysztof Matuszewski, który zresztą w ostatnich kilku latach błyszczy w każdej swojej kreacji. Bardzo dobrze prezentuje się tu Małgorzata Gorzelańczyk, choć jej postaci na poziomie tekstu dość mocno brakuje, o dziwo, psychologicznego pogłębienia.

Ruscy to spektakl z jednej strony wyciszony, formalnie bardzo spokojny, kameralny. Z drugiej jednak, właśnie przez swoje wyciszenie i spokój, zmuszający do dyskusji na temat współczesnej polskości, odmienny przecież obecnie przez wszystkie przypadki. „Ruscy” w tym dyskursie nie istnieją, bo też nie ma w nich tego wszystkiego, co mogłoby być zapalnikiem narodowej awantury. Dryfują gdzieś na marginesie gorących tematów, pozbawieni agresji, roszczeń, do których przecież, osamotnieni i porzuceni, mają oczywiste prawo.

18-02-2019

Teatr Wybrzeże w Gdańsku

Radosław Paczocha

Ruscy

reżyseria: Adam Orzechowski

scenografia, kostiumy, światło: Magdalena Gajewska

muzyka: Marcin Nenko

obsada: Magdalena Gorzelańczyk, Sylvia Góra-Weber, Agata Woźnicka, Krzysztof Matuszewski, Piotr Biedroń, Katarzyna Dalek, Katarzyna Z. Michalska, Piotr Chys, Robert Ninkiewicz, Marek Tynda

premiera: 11.11.2018

ADAM ORZECZOWSKI

RADOSŁAW PACZOCHA

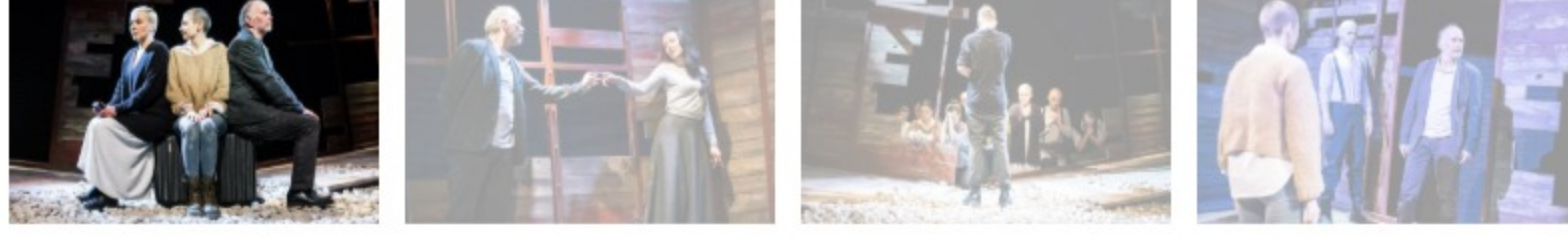
GDAŃSK

TEATR WYBRZEŻE

Ruscy, reż. Adam Orzechowski, Teatr Wybrzeże w Gdańsku



Fot: Dominik Werner



Oglądasz zdjęcie 1 z 8

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Wybrzeże

PRZECZYTAJ TEŻ

Piotr Olkusz
Czytając Greków

Tomasz Mościcki
Gabinet doktora Cleckleya

Henryk Mazurkiewicz
Prezenty od czempionki

Lukasz Drewniak
K/109: Sprawy beznadziejne

Mirosław Kocur
Brexit Brała

Magdalena Figzał-Janikowska
Edyp '68

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐

Nie jestem robotem



reCAPTCHA

Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

